Rok XII Lipiec 1936 Nr 7

„Wszyscy, którzy będą nosili Cudowny Medalik, dostąpią wielkich łask".

„...Ci którzy we Mnie ufają, wielu łaskami ich obdarzę".

Słowa Niepokalanie Poczętej do Siostry Kat. Labouré.

ROCZNIK MARJAŃSKI
Cudowny Medalik

CZASOPISMO MIESIĘCZNE ILUSTROWANE

Redakcja i Administracja: Kraków, Stradom 4
(XX. Misjonarze) P. K. O. Nr. 404.450





ŚW. WINCENTY A PAULO

Patron niebieski wszystkich dzieł miłosierdzia w Kościele Bożym

Święto 19 lipca



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

Rok XII Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz Lipiec 1936

Najświętsza Panna Królową świata.

EGIPT — PORT SAID

Następujące opowiadanie wyjęte jest z miesięcznika p. t.: „Promień", autorem Jego J. Eks. Ks. Wikarjusz Apostolski Hiral Z. Br. M.

Pod znakiem przymierza.

Bóg tak piękne stworzył rzeczy w świecie, że nie potrzebuje tworzyć nowych, wystarcza Mu, gdy chce dać dowód Swojej dobroci, wybrać jedynie wśród tej cudownie pięknej rozmaitości. Znak ten otacza wówczas takiemi okolicznościami, że stają się obrazem Jego łaskawości widocznej tym, którzy chcą ją rozpoznać w tych zjawiskach.

Toteż aby dać dowód przymierza Swojego z ludźmi po potopie, Bóg używa zwykłego znaku tęczy, i to ma być wyrazem obietnicy pokoju, zawartego między Nim a odrodzoną ludzkością.

Tak postąpił i teraz, gdy chciał ku chwale Marji, Królowej świata, dać nam znak Swojej Boskiej dobroci.

Katedra w Port-Saïd, która buduje się pod wezwaniem Królestwa wszechświatowego Najśw. Dziewicy, była jeszcze zaledwie w planach. Rozległość jej i miejsce zabudowania miało być określone przez pracujących nad tem inżynierów i robotników. Ks. Wik. Apost. Hiral był tam obecny; poproszono też delegata apost. Ks. Anakleta, jakoteż i Wizytatora XX. Misjonarzy. Należało zakreślić na ziemi 7 łuków dla zapoczątkowania i zaznaczenia rozległości stanąć mającej świątyni i w tym celu zatknąć tam pale

z drzewa, jako granicę. Jakież było zdumienie robotników i wszystkich tam obecnych, gdy na niebie łączącem się z morzem, ukazała się prześliczna tęcza, a było to tak coś cudownego, że wydało się tym ludziom jakby zjawisko nadprzyrodzone. Nie nazywając tego wprost cudem, możemy uznać w tem, pisał Ks. Wikarjusz Apostolski, że ten meteor, ukazujący się oczom naszym w tej właśnie chwili, był jakby aprobatą i zachętą ze strony Najśw. Dziewicy dla pracy naszej. To było w styczniu, a tegoż roku dnia 11 lutego 1934 miano poświęcić kamień węgielny świątyni przeznaczonej dla Tej, która w Lourdes powiedziała, że jest Niepokalanie Poczęta, a Jubileusz 75-letni tego zjawienia właśnie tam obchodzono.

U nas w Port-Saïd, wszęła się silna burza, połączona z wichrem i tak ulewnym deszczem, że wahano się już czy uroczystości choć tak obmyślonej i oczekiwanej z takiem upragnieniem, nie odłożyć?

Zgromadzili się wszyscy zaproszeni uczestnicy i pytano się wzajemnie, jak będzie możliwe tego dokonać? Aż oto w ostatniej niemal chwili, rozpogodziło się niebo i zaledwie kilka kropel deszczu spadło na tych, którzy podpisawszy cenne dokumenty zamykali je szczelnie a następnie zamurowywali je w kamieniu węgielnym. Na niebie zaś ukazała się znowu wspaniała tęcza, jako znak zjednoczenia, który nam był dany, aby usunąć już chyba wszelką wątpliwość, że była to wyraźna wola Marji, aby to dzieło wzniesione było ku Jej chwale i że pragnie być czczona nad brzegami Morza Śródziemnego i Kanału Suezkiego, pod chwalebnym tytułem „Królowej Świata“ — „Gloriosa Regina Mundi“.

Lecz jak wyobrażoną miała być tam Najśw. Dziewica? Oto, jako „Virgo Potens“. Tytuł ten dał Jej niegdyś Najprzew. O. Fiat, Przeł. generalny XX. Misjonarzy i SS. Miłosierdzia. Uczyniwszy starania, aby postawiono ołtarz osobny i figurę N. Panny trzymającą w rękach kulę ziemską, przedstawiającą świat cały, tak jak to powiedziała była wyraźnie Błogosławionej naszej Siostrze. Starał się też w Rzymie o wszystkie potrzebne upoważnienia, i zaiste miał wszelkie prawo dania nazwy figurze, mającej się odróżniać od tej, która była przedstawiona na Cudownym Medaliku. Nazwał Ją „Virgo Potens“ i zaprawdę był dobrze natchniony. Ołtarz i figura stanęły w dniu 31 maja 1880 roku w Kaplicy Domu Macierzystego w Paryżu, miejscu Objawień. Pod koniec swego generalatu (przełożeństwa), wyraził się świątobliwy ten ojciec, że figura przedstawiająca Pannę Możną była u Niego w szczególniejszej czci i miłości. „Życzę sobie — mówił — aby rola tej „Pośredniczki wszechświata“ była lepiej pojmowana i aby sam Jej widok wzmagał naszą pobożność i szczególne do Niej nabożeństwo!“ Zboczyliśmy

trochę od artykułu N. Ks. Wikarjusza, lecz czyż Jego zapatrywanie w tej sprawie nie jest zbliżone do wyrażonych tu myśli; niechże rozdziały następne będą tego potwierdzeniem.

Ks. Wik. Hiral pisze mianowicie, że tytuł ten jest ściśle liturgiczny i używany przez Kościół w litanji do Najśw. Panny. Ona jest tą potęgą błagającą. Nie rozbierając już wszystkich powodów, które mogły do tego skłonić, dlaczego właśnie wybrano tę postawę? Wspomnijmy tylko, że wiele ich jest w skarbach Kościoła św. — to znaczy, widzimy Najśw. Dziewicę siedzącą na tronie z berłem w ręku i trzymającą Swojego Boskiego Syna, Króla Świata, który sam trzyma, w ręce Swojej kulę ziemską, a niesiony jest przez Matkę — Pannę Możną! Ta zaś, dźwiga Dzieciątko Jezus i równocześnie stworzony przezeń świat. Do takiej figury nie potrzeba wielu objaśnień; wystarczy, pisze Ks. Biskup Hiral wyryta u dołu nazwa: „Królowa Świata". A więc pocóż szukać jeszcze innego wzoru? Dlaczego czekano tak długo na wykonanie polecenia danego przez Najśw. Dziewicę Bł. Katarzynie? Dlaczego jeszcze miała tyle z tego powodu trudności? Pytania te możnaby mnożyć, a wreszcie uznać, że Bóg nieraz daje czekać z objawieniem jasno Swej woli i że to, cô zdawało się niemożebne w początkach, potem staje się rzeczywistością.

Wiele osób bowiem widziało w tem przedstawieniu Najśw. Dziewicy — jakby mającemu przynieść szkodę dla przyjętego już wzoru na Cudownym Medaliku. Tak jak Bł. Katarzyna mówiła o sobie, że było to jakby męczeństwem całego Jej życia i że nie chciałaby stanąć w niebie przed Najśw. Panną nie wypełniwszy Jej zlecenia, tak i N. O. Fiat, zanim przeprowadził swój zamiar miał wiele sprzeciwów. Powiadomiony o tem dokładnie Ojciec św., Leon XIII, dał Swoje upoważnienie i działając w tem sam bezpośrednio, wziął nowy wzór figury Najśw. Dziewicy pod Swoją szczególną papieską opiekę.

W notatkach Błogosławionej Katarzyny, odnoszących się do Jej nadziemskich widzeń, znajdują się te słowa Najśw Panny: „Moje dziecię, ta kula przedstawia świat cały... i każdą osobę w szczególności!" A dalej: „O jakże pięknie będzie słyszeć dzieci, wołające: „Ona jest Królową całego świata i każdej osoby w szczególności!" Błogosławiona słyszy już wówczas niejako jakby w proroczem natchnieniu te dalekie okrzyki radości wieków następnych i te wołania tak pobożne i miłości pełne. Dodaje też z naciskiem: „zauważcie dobrze, że ta kula wyobraża świat cały". Cudowny Medalik wybito w dwa lata po jego objawieniu w 1830 r. i rozpowszechniony został w całym świecie z cudowną prawdziwie szybkością. Figura „Panny Możnej" powstała dopiero w czterdzie-

ści sześć lat później i już po śmierci św. Katarzyny; zdawało się, że zajmuje miejsce poślednie i okryta jakby jaką tajemnicą. Ustanowienie Uroczystości Chrystusa Królem i setna rocznica Objawienia się Cud. Medalika, uwypukliła równocześnie Królestwo Marji i postać Jej jako Panny Możnej, trzymającej w rękach swoich kulę ziemską i ofiarującą ją Bogu, Stworzycielowi, Odkupicielowi i Uświęcającemu nas, a który, zanim jeszcze ogłosiła to bulla papieska wyznał, że jest Królem, wobec pytającego Go o to Piłata.

Czy jednak pragnienie Marji jest już całkowicie spełnione? Wahamy się jeszcze to napisać, gdyż Marja jako Królowa powinna być wszędzie i obejść świat cały! Wiele dusz pobożnych wzywało Ją słowami officjum: „Błogosławiona Matko i Dziewico nienaruszona, chwalebna Królowo Świata"; albo w modlitwach kościelnych: „Królowo świata najgodniejsza, Marjo, proś dla nas o pokój i zbawienie, Ty, która zrodziłaś Chrystusa Pana, Zbawiciela wszystkich". Te osoby okazały jakby pewne zdziwienie, wobec tej nowej nazwy „Królowa Świata"; uważały to nawet jak zbyt śmiałą nowość. My jednak, wznawiając te dawne zwyczaje Ojców Kościoła i uwielbienia ich dla Królowej Świata, dajemy temu świadectwo, niedwuznaczne, że w Port-Saïd powstaje świątynia zbudowana ku Jej czci. Ona żąda tego niezaprzeczenie, a władze duchowne rozważywszy rozmaite skłaniające się ku temu okoliczności, wybrały właśnie Port-Saïd w Egipcie, aby tam wzniesiono przybytek dla Królowej Świata, która byłaby w nim przedstawiona trzymając w rękach kulę ziemską t. j. świat cały, i wstawiającą się za duszami. Nazwa tego miasta znaczy: „Port szczęśliwy" i jest to też pewnem uprawnieniem, aby Ta, która jest Gwiazdą morza, portem Zbawienia, przystanią żeglarzy i schronieniem wśród burzy, przebywała w tej świątyni. Dla dusz Marja jest istotnie tą przystanią szczęścia. Położenie geograficzne zdawało się samo wskazywać na wybór tego miejsca. Przy wejściu do Kanału Suezkiego, Port-Saïd jest jakby bramą otwartą, łączącą Ocean Atlantycki przez Morze Śródziemne z Oceanem Indyjskim, a z Oceanem Spokojnym przez Morze Czerw. Zachód i Wschód zbliżają się niejako do siebie i krzyżują na tej drodze otwartej dla wszystkich narodowości. Pominąwszy inne korzyści, jest to także ważny punkt handlowy. Sławni marynarze wszystkich czasów poszukiwali drogi, która ułatwiłaby im obroty handlowe i nie znaleźli nad tę odpowiedniejszej. Lecz nietylko te okręty tędy przepływają; statki wojenne również zatrzymują się tutaj, a choć noszą nazwę tej strasznej klęski, którą jest wojna, niezawsze, dzięki Bogu, udają się tam w zamiarach zniszczenia, lecz po kilkudniowym pobycie w Port-Saïd, zawracają napowrót z drogi. Zatknięta chorągiew o barwach państwa, do którego okręty

te należą, sama ich obecność w porcie, choćby zaledwie kilka dni tylko tam przebywały — powiedzmy nawet, kilka salw oddanych z armat okrętowych, są jakby ostrzeżeniem, że należy zachować pokój. A to wszystko odbywa się pod okiem Tej, która jest zarazem i Królową świata i Królową pokoju!

Dalekimi jeszcze jesteśmy od opisu Ks. Wik. Apost. do końca, prace około świątyni, wymagają wielu wysiłków i czasu, lecz wbrew przyjętemu zwyczajowi, i nie czekając wykończenia świątyni, w której ma zamieszkać, pragniono aby Marja wzięła Ją już w posiadanie jaknajprędzej i żeby mieć tę słodką pociechę i móc sobie powiedzieć: „Ona tu już jest z nami!“

Rzewna ceremonja poświęcenia figury Panny Możnej — Królowej Świata, odbyła się przy licznym udziale wiernych, tak duchownych, jak świeckich, osób na stanowiskach, jak konsula i t. d.; Ks. Wikarjusz Apostolski przemawia przy tej okazji, dając poznać uczestnikom wolę Marji, która chce przebywać nad Morzem Śródziemnem, i tam roztaczać panowanie Swoje. Zaznacza, że figura była wykonana stosownie do Objawień, które pozostawiła w tym względzie Błogosł. Katarzyna Labouré, Córka Miłosierdzia. Zdaje się, że odczytując uważnie wszystkie szczegóły odnoszące się do Objawienia Najśw. Dziewicy w tej właśnie postawie i zimny marmur ożywia się jakby pod tchnieniem życia. Lecz mówi Ks. Biskup Hiral, ze wzruszeniem i zapałem, który już od pierwszych Jego słów udzielił się obecnym tam tłumom: „Marja piękniejsza jest aniżeli umysł nasz i pobożność wyobrazić to sobie potrafi, i jak przedstawić Ją może jakikolwiek najbardziej uzdolniony artysta. Królowo nasza, bądź nam pozdrowiona i pozostań z nami!“ Dalej mowca przewiduje, jak liczne i wszechstronne będą łaski, które spłyną na tylu, tylu, podróżujących, którzy przepływać będą przez Kanał Suezki. Znajdą się wśród nich królowie, książęta, dyplomaci, marynarze, koloniści, wojskowi, przemysłowcy, lecz nadewszystko już misjonarze, którzy tamtędy udawać się będą w dalekie kraje, aby tam głosić Ewangelję pokoju i miłości. Wszyscy znajdą u stóp „Królowej Świata“, pociechę i wspomożenie. Powiedzmy więcej, mówił Ks. Biskup, że nawet i ci, którzy tamtędy płynąć nie będą po falach, a dojdzie ich wiadomość, że istnieje świątynia Marji Królowej i Panny Możnej, to choć zdala, odczują Jej królewską łaskawość i hojność w darach wszelkiego rodzaju. Lecz wobec tego, czegóż spodziewać się mogą ci, którzy Ją otaczają i tworzyć będą Jej dwór i niejako straż przyboczną? O jakżeż Marja darzyć ich będzie Swoją macierzyńską miłością i szczególniejszą jeszcze otaczać opieką!“

Po tem kazaniu Ks. Biskup odczytał list J. Em. Kardynała

Pacelli'ego, w którym Ojciec św. udziela wszystkim uczestnikom tej uroczystości papieskiego błogosławieństwa.

Wreszcie J. Ekscelencja poświęcił figurę według przepisanego rytuału w obecności 2.000 ludzi, którzy pomieścili się w tej części świątyni, gdzie zdjęto rusztowania, i gdzie, jak pisze o tem dziennik „la Croix“ spoczęła tymczasem śliczna figura „Virgo Potens“ z marmuru, trzymająca kulę ziemską w ręku, nad którą widnieje krzyż, tak, jak się ukazała S. Katarzynie Labouré; katedra w Port-Saïd będzie pierwszą świątynią poświęconą Królowej Świata.

Niepodobna jednak zakończyć tego opisu bez streszczenia choć pokrótce audjencji Ks. Wikarjusza Apostolskiego, Biskupa Hiral, u Ojca św., która była jakby ukoronowaniem tego dzieła, podjętego jedynie ku czci Marji. Oto, co podał o tem do wiadomości sam Ks. Biskup w Kalendarzu Franciszkańskim na r. 1936: „Często mam na pamięci widok Ojca św. siedzącego przy biurku i trzymającego w ręku fotografję figury Marji — Panny Możnej, którą Mu ofiarowałem. Ojciec św. długo Jej się przypatrywał i zdawało mi się, że w tem milczeniu, odbywała się jakby wewnętrzna rozmowa pomiędzy „Królową Świata“, a tym mężem Bożej prawicy. Gdy Ojciec św. przerwał wreszcie to wylanie serca do serca, rzekł do mnie: „Ta Dziewica przypomina: „Królową Misyj“ (istotnie w muzeum Lateraneńskim w Rzymie znajduje się obraz przedstawiający „Virgo Potens“, jako Królową Misyj, ofiarującą kulę ziemską Bogu, tylko trochę w innej postawie). „Tak Ojcze św. — odrzekłem — lecz Ta na mojej fotografji jest właściwie rzeczywistem wyobrażeniem Najśw. Dziewicy, która przeszło sto lat temu ukazała się Katarzynie Labouré, którą Wasza Świątobliwość beatyfikowała niedarmo. A wreszcie misje — to świat cały. Gdy Chrystus jest Królem wszechświata, to wypływa samo ze siebie, że Marja jest tegoż Królową!“

Obaj wówczas, t. j. Głowa Kościoła i nędzny Wikarjusz Suezu, byliśmy przejęci jedną myślą, jednym podziwem i wpatrzeni w Najśw. Dziewicę, ofiarującą świat Bogu.

Jego Świątobliwość wyraził chęć zrobienia podarunku Królowej Świata, aby uzyskać za Jej pośrednictwem ogólny pokój, który jest tak gorącem pragnieniem Jego serca. Chciał się jeszcze namyśleć, co mógłby Jej ofiarować, a tymczasem udzielił Swojego upoważnienia, aby w Wikarjacie Apostolskim Kanału Suezkiego (zanim ufajmy będzie to rozszerzone dla całego Kościoła), wolno było dodać w litanji do Najśw. Panny wezwanie: „Królowo Świata, módl się za nami!“ Wreszcie papież przysłał dla figury w Port-Saïd drogocenny naszyjnik, który przywiózł do Ismaïla, gdzie przebywał wów-

czas Ks. Wikarjusz Apostolski, osobno w tym celu posłany Ks. Boccalini Franciszkanin.

Jakiż weźmiemy udział w tym czynie papieża Piusa XI? zapytują w „Promieniach Stow. Dzieci Marji" we Francji, których Redakcji Ks. Wikarjusz Apostolski podał powyższe szczegóły o tej niezapomnianej audjencji? Niezawodnie, że każda ofiara materjalna, choćby najdrobniejsza, będzie przyjęta, lecz wszyscy, a już nadewszystko Dzieci Marji, winni przejąć się uczuciami, które tak pięknie wyraził J. E. Ks. Biskup Hiral w akcie konsekracji, zatwierdzonym dla Jego Wikarjatu. Oto jak brzmi:

„O Marjo! Matko Jezusa Chrystusa, Króla wszechświata, uznajemy Cię również jego Królową! Wraz z Synem Twoim, masz prawo nad każdem stworzeniem, aby w niem założyć Swoje panowanie i masz nad niem wszelką władzę. Z uznaniem Twojej potęgi, łączymy nasze wolne nieprzymuszone i osobiste poświęcenie się Tobie, wyznając, że obiecujemy kochać Cię, służyć Tobie i pracować dla Twojej chwały. Zjednoczeni w jeden bratni naród, w jednej wierze i posłuszeństwie Kościołowi Świętemu, uznając Chrystusa Syna Twojego Królem naszym, szczęśliwi będziemy żyć pod Twojem macierzyńskiem berłem. Królowo Świata panuj nad nami, wraz z Boskim Synem Twoim, teraz i w wieczności!"

Większa część tych wiadomości, jak to było wspomnianem na początku, wyjęte z „Promienia", a umieścili je XX. Misjonarze w swoim francuskim miesięczniku misyjnym. Przetłumaczone, już miały pójść do druku, aby dostać się wcześniej w ręce Dzieci Marji, gdy nadeszły jeszcze nowsze i dokładniejsze wiadomości z Port-Saïd, a objaśniające niektóre szczegóły godne zbudowania.

A mianowicie, może dziwnem się wydaje niektórym, że to Biskup z Zakonu Franciszkańskiego tak b. zajmuje się czcią Panny Możnej, tak zdaje się jakoby żyje tylko dla urzeczywistnienia swoich zamiarów, aby Ją uznali wszyscy jako panującą nad światem całym? A przecież Ona okazała się pokornej Seminarzystce w Zgromadzeniu SS. Miłosierdzia Św. Wincentego? Znamy historję tych Objawień, jeszcze w tych rozdziałach X. Biskup Hiral przypomniał, je ze znajomością b. dokładną ich przebiegu, a nadewszystko ukochaniem i zrozumieniem ich doniosłości. — Wiara Jego, że doprowadzi do skutku Swoje usiłowania, wypływa nie z innego źródła, jak tylko z b. wyraźnego polecenia samej Najśw. Dziewicy, aby się tem zajął. Cztery lata temu, był już umierający i odmawiano przy Nim modlitwy za konających, gdy w tem Najśw. Panna zapytała Go wewnętrznie, czy cieszy się, że już wkrótce umrze, a na Jego potwierdzenie, oświadczyła Mu, że wstawiała się już do Boga, aby Mu przedłużył życia, by tam w Egipcie gdzie zmuszona była szukać

schronienia niosąc na ręku Bożą Dziecinę, wybudował wielką świątynię na Jej cześć, gdyż pod wezwaniem Marji, Królowej świata zlewać będzie na wszystkich strumienie swego Miłosierdzia. Jeżeli kto, powiedzmy tutaj, to chyba niezaprzeczenie ten sługa Marji tak całem sercem Jej oddany, otrzyma wiele łask w promieniach wypływających z Jej rąk, a łaski będą obfite dla osób, które będą miały ufność! mówiła Błog. Katarzyna. Czyż wobec przytoczonych tu szczegółów, można się dziwić Jego niezachwianej ufności? — Dlatego to, pisze Najp. X. Biskup, figura w Port-Saïd, gdy Najśw. Dziewica stanie już na przeznaczonem dla Niej miejscu i będzie tam w całej Swej piękności, nie braknie Jej promieni, które istotnie są zanadto symbolicznymi znakami, (godłem łask) aby ich mogło braknąć! — Zresztą, w Objawieniu Błogosławiona wyraźnie o nich wspomina.

Zdaje Mu się też, że Zgromadzenie Córek Miłosierdzia, winno pracować jakby jednem sercem dla uwielbienia Królowej Świata, Panny Możnej, która jest Waszą w szczególności, jak się wyraża, a należy równocześnie do całego świata!„ Dawna, Wasza, Matka Generalna Lebrun, pisze X. Biskup, przyjeżdżając w swojej wizytacji ze Wschodu przez Port-Saïd, widziała rozpoczętą budowę świątyni i była nią zachwycona. Nasze Siostry w Port-Saïd, z całem poświęceniem dopomagają mi w pracy i sądzę, że spełnimy wspólnie prorocze widzenie Błog. Katarzyny. Chcę wierzyć, że tosamo dzieje się na całej powierzchni ziemi, gdzie tylko znajduje się jaka Siostra Miłosierdzia, która niezawodnie bierze udział w tej radości. Jakież miejsce mogłoby być odpowiedniejsze jak ta przystań morska Port-Saïd, nad kanałem Sueskim, gdzie tak wielka liczba okrętów przepływa nieustannie?

Oczekujemy jeszcze wiele łask od Marji, która udziela ich nam b. hojnie a ileż będzie jeszcze tych darów w ciągu wieków. — Miejsce na którem stawia się obecnie Jej świątynia, było już przez Nią jakby na ten cel upatrzone, gdyż dwadzieścia pięć lat temu, gdy nie mogło być jeszcze mowy o biskupstwie w Port-Saïd i przyszłość była zakryta oczom naszym, Córki Miłosierdzia tam mieszkające, wrzuciły do ziemi wielką ilość medalików cudownych, w tem właśnie obszarze ziemi, gdzie buduje się obecnie kościół marjański, mający być Jej powszechnemu Królestwu poświęcony. — Przez aprobatę i dar drogocenny naszyjnika Ojciec św. potwierdził niejako tę nazwę, która była nie tyle czemś nowem, jak dotąd mało w używaniu.

Obecnie, obeszła ta nazwa już cały świat, a gdy Kościół będzie już oddany do czci publicznej, wówczas jeszcze więcej się rozpowszechni.

Na wieży na zewnątrz, ma też stanąć druga figura Panny Możnej, która stamtąd istotnie będzie królować i kierować światem, a gdy już wszystko będzie wykończone, zastąpi latarnię morską, jako ten drogowskaz przyświecający podróżnym. Ufamy że za pomocą Gwiazdy morza, to uda się potem nasz zamiar z odnośnemi władzami załatwić.

Pragnąłby również bardzo, aby główny dzwon, który zwoływałby wiernych na nabożeństwa do stóp Marji, miał imię „Katarzyna". Byłby to jakby głos Błogosławionej, pobudzający dusze do nabożeństwa do Tej, która okazała się Jej z taką macierzyńską miłością.

Wreszcie, jeszcze jeden bardzo rzewny szczegół, łączący się z przepowiednią Siostry Katarzyny, że chwała Królowej Świata, wyjdzie z ust dziecięcych, i tak jest istotnie u nas, (to znaczy w Port-Saïd) gdzie przyzwyczailiśmy dzieci do odpowiadania na wezwanie

V. Marja jest Królową całego świata, — K. — Ona jest Królową każdej osoby w szczególności!

Na tych szczegółach, kończy się na razie opowiadanie N. X. Biskupa, lecz o Marji nigdy za wiele, nigdy dosyć! To też, gdy będą nowe wiadomości postaramy się, aby je znów umieścić w Rocznikach.

Matka Boska Szkaplerzna.

Ten tylko jest Marji pradziwym rycerzem
I ciągle potyka się z wrogiem zwycięsko,
Kto pierś swą — dziecinną, niewieścią czy męską
Osłania śród walki życiowej Szkaplerzem...

Bo zawsze bezpiecznym okryty puklerzem,
Więc nigdy mu djabeł zbytnio nie zaszkodzi
W pokusach, przy śmierci i w czyśćca powodzi,
Wszędzie mu się dobrze dziać będzie z Szkaplerzem...

O dzięki Ci, Marjo... Twa litość bezbrzeżna
Broń taką skuteczną dała człowiekowi,
Że o jego szczęściu — i wiecznem stanowi,
I doczesnem nawet, o Matko Szkaplerzna...

Marja jest naszą pośredniczką.

«Od początku i przed wieki jestem stworzona i aż do przyszłego wieku nie ustanę». (Ekkl. 24—14).

NOWY TESTAMENT.

Rzekła matka Jezusowa do niego: wina nie mają. *(Św. Jan 2—3).*

Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł matce swojej: Niewiasto, oto syn twój. Po tym rzekł uczniowi: Oto matka twoja. I od tej godziny wziął ją uczeń na swą pieczę. *(Tam. 19—26 i 27)..*

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. *(Św. Mat. 11—28).*

Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś. *(Tam. 23—37).*

Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą. *(Św. Łuk. r. 1).*

Przystąpmy tedy z ufnością do stolice łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę naleźli ku pogodnemu ratunku. *(do Żyd. 4—16).*

OJCOWIE KOŚCIOŁA.

Marja otrzymując łaskę od Boga, stała się naszą Pośredniczką i naprawicielką wieków. *(Św. Bernard. — Kompletna cześć Najśw. Marji Panny, przez Zakonnika Reguły św. Brunona).*

Przez Marję dobroczynna ręka Wszechmocnego odnowiła całe stworzenie. *(Tenże i tam.).*

Przez Marję otrzymuje Bóg chwałę odkupienia — na ziemi dopełnioną. *(Św. Bonawentura, tam.).*

Marja drabina, po której Bóg zeszedł na ziemię, a ludzie idą do Nieba. *(Św. Fulgenty, tam.).*

Wszystkie skarby miłosierdzia są w ręku Marji. *(Św. Piotr Damian. tam.).*

Nic nie ma niepodobnego dla Marji. *(Tenże i tam.).*

Możliwą rzeczą dla Marji wzbudzić nadzieję zbawienia w tych nawet, których zbawienie uważanem było za stracone. *(Tenże i tam).*

Bóg Cię tak wyniósł, o Marjo, że z Nim wszystko możesz zrobić. *(Św. Anzelm, tam.).*

Marja Pośredniczka u Pośrednika. *(Św. Bernard, tam.).*

Któż tyle, jak Ty, o szczęśliwa Marjo, jest godnym przemówienia do serca Jezusowego? *(Tenże i tam.).*

Jeżeli nie chcesz odmowy usłyszeć, pamiętaj prośby twoje przez ręce Marji przedstawiać. *(Tenże i tam.)*.

Marja przez Syna swego postanowioną jest, aby była Sędzią między Nim, a nami. *(Św. Bonawentura, tam.)*.

Modlitwa Bożej Rodzicielki ma charakter rozkazu. *(Św. Antoni, tam.)*.

Marja lekarstwo dusz. *(Św. Efrem, tam.)*.

Marja spokój, radość i zbawienie świata. *(Tenże i tam.)*.

Marja po Bogu jedyna nasza nadzieja. *(Św. Bazyli, tam.)*.

Marja gwiazda, która nas prowadzi do ojczyzny. *(Św. Herman Konstantynopol, tam.)*.

Wyznajemy, że ile tylko mamy nadziei — łaski i zbawienia, — z łona to Marji na nas spływają. *(Św. Bernard, tam.)*.

W Marji spoczywa nadzieja żywota i cnoty. *(Św. Tomasz z Akwinu, tam.)*.

Władza Najświętszej Panny sięga aż do czyśca. *(Św. Bernardyn z Sienny, tam.)*.

Marja uwalnia dusze z cierpień czyścowych, a szczególnie te, które Jej wiernie służyły. *(Tenże i tam.)*.

Marja postrachem czartów. *(Św. Wawrzyniec Justynian, tam.)*.

Miłosierdzie Marji napełnia ziemię całą. *(Św. Efrem, tam.)*.

Gdzie tylko przejdzie Marja, rozlewa zapach najczystszej nadziei. *(Św. Bonawentura, tam.)*.

Święto Matki Boskiej Zielnej.

Dzień Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, który przypada w dniu 15 sierpnia, znany jest w Polsce powszechnie jako dzień Matki Boskiej Zielnej.

Historycznie da się stwierdzić, że cesarz Maurycy polecił obchodzić to święto w całem swem państwie na Wschodzie przy końcu 6-go wieku. Natomiast z tradycji wiadomo, iż od niepamiętnych czasów Matka Boża była czczona, jako ta Istota najwyższa z ludzi, której ciało wraz z duszą połączyło się po śmierci w niebie. Co do miejsca śmierci i grobu Matki Najświętszej jest niepewność. Jedni uczeni twierdzą, że pod miastem Efez, gdzie najnowsze wykopaliska stwierdzają istnienie domku, w którym mieszkała do śmierci Panna Najświętsza. Dom ten jest własnością XX. Misjonarzy.

Tak samo i co do wieku spierają się uczeni, jedni twierdzą, że śmierć Przenajświętszej nastąpiła w 59 roku życia, inni w 65, a wreszcie niektórzy dowodzą, iż w 71.

Kościół katolicki ma prawo święta ustanawiać, jak też je

i znosić i na miejsce starych nowe wprowadzać. Ustanowił też i święto Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, pogłębiając tem powszechną wiarę ludzi, iż niemożliwem jest dopuścić, by Ta, co w swem łonie wypiastowała Syna Bożego, nie królowała z Nim razem z Ciałem w niebie i czekała jak zwykli grzesznicy Sądu Ostatecznego. W Polsce, jak inne święta Marji, tak i to ma swoją szczególniejszą szatę. Lud polski w maju kwiatami przybiera Jej obrazy i zdobi figury przydrożne, w sierpniu zbiera pierwociny swej pracy z pól i niesie do kościoła, by te kwiaty i płody w jeden bukiet ujęte poświęcić. Nazywa się świętem Matki Boskiej Zielnej. Jest w tej pamiątce coś rozrzewniającego i zarazem budującego. Całą bowiem nadzieję z pracy i potu poczętą jako „ziele" niesie przed sobą w spracowanych dłoniach pobożny Polak czy Polka i tam w świątyni łączy zapach ziół z własną szczerą modlitwą. To zestawienie kwiatów i modlitwy jest prawdziwie rzewne. Zarazem zbudować się może każdy, kto głębiej i poważniej myśli, tym zwyczajem. „Bez Boga ani do proga". Kto przeto łączy swą pracę z błogosławieństwem Bożem, ten zawsze przetrwa najtrudniejsze chwile i temu nigdy na świecie nie będzie pusto i tacy mniej zawsze narzekają, a nawet dla innych są pociechą w nieszczęściu. To są ludzie pewni i dobrzy.

Dziwnie Bóg złączył ten dzień z odrodzeniem Polski. Właściwie Polskę wywalczyliśmy dopiero w r. 1920, kiedy to blisko stolicy stał wróg i kiedy zagrażał nietylko Ojczyźnie naszej, ale całej Europie. Szedł z zagładą wiary, z panowaniem występku, niósł ruinę dobru cywilizacji wieków... Aliści w dzień Zielnej, kiedy lud polski niósł na ofiarę zioła, a młodzież polska własną krew gorącą, stał się Cud Wisły. Święto przeto Zielnej nie tylko jest religijnem wspomnieniem Wniebowzięcia, ale od 1920 roku staje się świętem narodowem. — Przyszłe pokolenia, które będą wspominały nasze czasy, dzień 15 sierpnia będą rozpamiętywały nietylko jako dzień wielkiego wysiłku całego narodu ale wielkiego błogosławieństwa Bożego i wielkiej opieki Matki Boskiej Zielnej.

Bardzo prosimy wszystkich Czcicieli Marji Niepokalanej, Dzieci Marji i Apostołów Cudownego Medalika o łaskawą pomoc dla ostania się naszego pisma, poświęconego Marji, Królowej świata! Nie mamy żadnych środków, więc podwajamy naszą prośbę ufni, że Marja Niepokalana natchnie licznych Ofiarodawców do użyczenia ochotnej i łaskawej pomocy!

Bóg zapłać za każdy objaw życzliwości!



Potęga bezorężna.

W stolicy świata — Watykanie — bezbronny starzec biały czuwa, panuje i trwa. I dziwna rzecz: nie bronią tronu Jego ani armat paszcze, ani kadr stalowych krocie, ni trujące gazy, a On trwa. Gdyby uczeni niedowiarkowie chcieli być logicznymi, gdyby chcieli zgłębić to jedyne we wszechświecie zjawisko, uznaliby wspaniały cud Papiestwa.

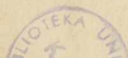
Co dziwniejsze, że ci sami, co głośno złorzeczą Władcy Chrystjanizmu, podziwiać muszą Wielkość Jego majestatu, wielkość, której „moce piekielne nie przemogą". Czas przegryzał i grzebał w prochu zapomnienia potęgi doczesne, ale na Piotra Opoce poszczerbił swoje kły i szpony — ciężkiemi okresami przewala się nad nią dotychczas. Od Papiestwa na świat cały odwiecznie szły prądy żywotne, wiejąc potęgą nieomylności. Poddawały Mu się kultury stare i klasycyzm rzymski i grecka mądrość pogańska. Średniowieczne i nowożytne cywilizacje miały swój chram pod opiekuńczemi skrzydły Watykańskich Władców.

Do tronu ich garnęły się ludy kryzysem lub walką zmęczone i czerpały zeń nadnaturalność. Z Papiestwa energję duchową czerpały jak — ze źródła życia. I odradzały się. Tak między innymi było i z Polską przed tysiącem lat. Przed ciemną zarazą giermanizmu Piastowie z całym narodem w Chrystjaniźmie obronę skuteczną znaleźli.

I dziś na Watykański Gród zwraca oczy świat cały, jak ongiś.

Boski imperatorze, witaj! lud rzymski pozdrawia swoich cesarzy. O ty, równy bogom, życie i śmierć twej podlega woli! I stawiano im ludziom tyranom ołtarze, posągi, boską oddawano cześć. Barbarzyństwo.

Dziś ludzkość ma przedmiot naprawdę godny czci równej cesarzom owym. Bez cienia bałwochwalstwa chrześcijanie korzą się przed Boga żywego Zastępcą. Papieże — to więcej niźli cesarze, niżeli imperatorzy. Papież, to symbol Nieśmiertelności. Papiestwo wiecznym ołtarzem bezwiecznego Bóstwa. W Papieżu, jakoby w monstrancji, Moc Najwyższa i Wszechwiedza, i Prawda, przybytek obrał Stwórca Pan.



Papież władcą dusz!

Papież — to Chrystus widzialny na ziemi.

Byłem w Rzymie. Widziałem Papieża. Widziałem Go. Wyszedł do nas, do pielgrzymów, wśród których było wielu tylko ciekawością powodowanych turystów i niekatolików.

Wszedł On, biały, uśmiechnięty — Mocarz cichy.

Czemuś kolana ugięły się wszystkim, nawet tym — obojętnym, ciekawym tylko. Czegoś serca drżeć dziwnie poczęły. Piersiom jakby zabrakło tchu. Coś niepojętego się działo. W oczach wielu zaświeciły mimowolne łzy... A kiedy wzniósł prawicę swoją, kiedy błogosławił nam, — in Nomine Dni — dusze promieniowały w nas odczuciem Boskości. — Wracałem, słońce mając w duszy, pogodę i szczęście. Widziałem majestat prawdziwej Wielkości. Władcę widziałem nieśmiertelnych dusz.

Tak mówi każdy, kto miał szczęście być w stolicy świata i widzieć Sternika łodzi Piotrowej. Świat gorączkowo szuka nowych dróg; pragnie pokoju, a zbroi się, za szczęściem goni, a chwyta ułudę. Rozum coraz szersze zdobywa horyzonty, odkrywa tajniki natury. Coraz szybsze słychać tempo biegnącego wdal rozwoju. A na przekór właśnie temu, ludzkość czuje się coraz gorzej. Dziw. Czy wśród zamętu pojęć niema już światła dla zmęczonych myśli?

Jest. Światło wielkie, nakształt ogromnego słońca, płonie nad Piotrem-Opoką. Papiestwo promieniuje wciąż.

*

* *

Każda epoka dziejowa ma swój dominujący ton, swój problemat zasadniczy, piekącą bolączkę. Wśród tysiącznych rad i nawoływań najdonioślej odzywa się głos Papieży. I dziś w encyklikach, listach, orzeczeniach i dekretach, Papież uczy ludy. Kiedy po falach eteru z nad Tybru wzlecieć ma nad ziemię Rzymskiego Biskupa słowo, w zasłuchaniu czekają narody. I rozważają je politycy, dyplomaci i mężowie stanów. Liczą się z potęgą Jego mądrości.

Coraz ufniej zwracają się umysły i serca stęsknione do Światła z Watykanu promieniującego. Państwa i narody z Papieżem łączą się we wspólnej idei dobra i szczęścia, do których drogą niezawodną i jedyną jest On — Spadkobierca Chrystusowy.

Miljonowe nawrócenia świadczą dobitnie o cudowności pociągającej Papiestwa. Prawda pokojem nęcąc, wyciąga ramiona do stęsknionych ludzkich serc i przygarnia je miłościwie, nasyca, koi.— Znalazłem odpoczynek dla zmęczonej wątpieniem duszy mej w Papieżu. W Kościele Jego znalazłem oparcie dla pragnień najwyższych

umysłu, odpowiedź dogłębną i pełną na każde człowiecze pytanie. Takie są zdania poszukujących Boga na ziemi.

Wszelkie ludy, rozumu i serca porywy, i dusz wewnętrzne wołanie domaga się wniosku tego: w Papieżu skoncentrować myśli i pragnienia, bo w Nim nadnaturalna i wieczna moc Boża. W Papieżu świat znajdzie przeto gwarancję pokoju i szczęścia, gdyż tylko w Nim stale trwa potęga Chrystusowa, potęga „której nawet moce piekielne nie przemogą".

Niemasz na świecie potęgi i mocy równej Papieżowi! Napróżno mędrcy świata organizować będą ligi międzynarodowe. Tylko w Papieżu możliwe jest królestwo ludów, bo w Nim przybytek sobie stworzył genjusz, Światło, Moc i Prawda — w Nim Bóg!

Postęp, rozwój kultura... Jakież szumne to frazesy. One przemożny wpływ mają na ustrój pokoleń. Prawdziwą kulturą, to kultura ducha, a jej wykładnikiem — Papież.

Jakimkolwiek torem potoczą się dzieje, prawdą zostanie niezmienną, wieczystą — Papiestwa Boska nieomylność, zwyciężająca fałsz i błąd. Ludzkość przeto musi stanąć oko w oko z tym aksjomatem, rozwiązać tę alternatywę: albo z Papieżem, a więc z Chrystusem, albo z szatanem.

Albo z Papieżem skierować świat na drogę ku rozwojowi, ku szczęściu, ku niebu, albo bez Papieża na manowce zejść rozbicia. Albo z Papieżem zbawić się, albo bez Papieża zginąć wiecznie.

Wola ludzka zmienić tego nie zdoła, bo to jest prawem Najwyższej Mądrości i Mocy.

z M. D. B. O. 19—20. 36.

Bakcyle w Lourdes.

(Rewelacyjne badania nad wodą z Lourdes)

z M. D. B. O. 23—24 36.

W żadnym kraju nie widać tylu wykroczeń przeciw różnego rodzaju zabiegom zaradczym i higjenie, jak w Lourdes. Matka Boża ma tu pieczę o wszystkiem. W tem mieście cudów, największym może cudem jest zanik wszelkiej zarazy. A stan ten trwa od szeregów lat. Nic nie przeszkadza, że w przytułku na jednej i tej samej sali leży paralityk obok suchotnika, ślepy ociera się o łóżko zarażonego niebezpieczną dla otoczenia chorobą, zgangrenowany podaje szklankę z napojem kalece.

Wyobraźmy sobie, co się dzieje w basenach, w których wody

więcej zmieniać nie można jak raz, najwyżej dwa razy dziennie. W małych i niezawsze czystych wannach stojącej wody, połowa przeznaczona dla mężczyzn, druga dla kobiet, pielęgniarki i pielęgniarze zanurzają chorych bez względu na rodzaj choroby, porę dnia, czy jest albo nie jest naczczo. Rozbierają ich z wielkim pośpiechem, ubierają w rodzaj alby, która już służyła i służyć będzie dla innych, zanurzają w zimnej kąpieli (tylko 11 st. ciepła), zatrzymują przez czas odmówienia jednego Zdrowaś, wyciągają i bez otarcia ociekującej z chorego wody, nakładając mu ubranie, oddając następnie tragarzom.

Ta woda, która według ludzkiego wyrachowania powinna być rozsadnikiem chorób, a jest na nie lekarstwem, stała się przedmiotem zaciekawienia uczonych.

Niedawno temu, Dr. Vallet napełnił butelkę wodą jednej wanny, która już służyła kilkudziesięciu chorym i prosił przyjaciela, mieszkającego w innem mieście, aby ją wysłał do laboratorjum chemicznego w Anvers dla przeprowadzenia analizy. Przyjaciel chętnie zgodził się na prośbę Dr. Valleta, i by tem pewniejsze uzyskać badanie, naznaczył w liście, że jest to woda źródlana z własnego jego majątku. Poddaje ją analizie jedynie poto, by się dowiedzieć czy jest zdatna do picia.

Dziwnie wypadł wyrok belgijskiego laboratorjum.

Okazało się, że woda obfituje w bakterje najróżnorodniejszych, zakaźnych chorób i do używania jest absolutnie niemożliwa. Lecz rzecz zastanawiająca — wszystkie bakcyle są niepłodne. Próbowano zaszczepić je na kilku królikach, ale żaden nie został zarażony.

Po ogłoszeniu ciekawych badań nad wodą z Lourdes, w świecie lekarskim zapanowało wielkie zdziwienie. Sam Dr. Vallet nie poprzestaje na dotychczasowych wynikach i zapewnia, że zrobi to samo doświadczenie w innych laboratorjach chemicznych Europy.

W każdymbądź razie sprawa wody z Lourdes przedstawia się niezwykle i jest symbolem przemożnej opieki Bogarodzicy Niepokalanie Poczętej.

Prawdziwe i święte nabożeństwo do Marji sprawia, że zaraza moralna, której pełen jest świat cały, szczególniej miejsca kuracyjne i klimatyczne, staje się niepłodną dla tych, co pielęgnują go w swem sercu. Ma się rozumieć, że Matka Najświętsza sprawia to wtedy, gdy my z naszej strony unikamy okazyj do złego, skromnością i umartwieniem okazując dobrą wolę. Wtedy zaraza zbliżająca się do nas, za sprawą Marji staje się nieszkodliwa.



OTO CUDOWNY MEDALIK!

Najświętsza Panna, zawsze dbała o dobro Kościoła św., nie omieszkała przyjść mu z pomocą w chwilach największego nieszczęścia. W XVIII i XIX w., kiedy zdawało się, że łódź Piotrowa powinna zatonąć w obliczu niebezpieczeństwa bezbożności i rewolucyjnego wzmagania się świata, Marja Niepokalana przybywa w pomoc szeregiem nadzwyczajnych objawień, a najważniejszemi z pośród nich są objawienia Najświętszej Dziewicy, uczynione Błog. Katarzynie Labouré, Siostrze Miłosierdzia, dlatego, że oznaczały jakoby zaranie nowej ery i przynosiły rozbudzenie nabożeństwa do Marji w całym świecie. Co to są za objawienia i jaki ich cel? To nasz przedmiot, którym słusznie i prawnie się zajmiemy, opierając się na aktach autentycznych, zatwierdzonych przez Kościół św.

Pierwsze Objawienie.

Była to noc z 18 lipca 1830 r. — wigilja uroczystości św. Wincentego á Paulo. Zegar już był wybił godzinę 11½, kiedy Siostra Katarzyna Labouré, seminarzystka w domu macierzystym SS. Miłosierdzia w Paryżu przy ul. du Bac, usłyszała wyraźnie trzykrotne wołanie: „Siostro Labouré!" — Obudziwszy się, uchyliła nieco kurtyny po stronie, skąd głos dochodził. O cud! ujrzała dziecię przecudnej piękności, mające jakoby 4—5 lat, w białej szacie i o złotych kędziorach, wydające takie promienie światła, że daleką przestrzeń wokoło oświecały. „Pójdź — rzekło do niej słodkim głosem — pójdź do kaplicy, Najświętsza Panna tam czeka na ciebie".

Ależ — myślała sobie Siostra — usłyszą mnie i zobaczą inne siostry, na wielkiej sali sypialnej. — „Nie bój się — odpowiedziało dziecię — jest wpół do dwunastej, wszystko śpi, a ja cię poprowadzę".

Na te słowa Siostra Katarzyna spiesznie się ubrała i poszła za dziecięciem, które zawsze po lewej jej ręce idąc, wszędzie promienie światła wokoło roztaczało. Co więcej światła były wszędzie pozapalane, gdzie przechodziła. Zdziwienie jeszcze więcej wzrosło u młodej Siostry, kiedy dostrzegła, jak drzwi kaplicy za samem dotknięciem rączki dziecięcia się otwarły i widziała całą kaplicę rzęsiście oświetloną tak, jak w czasie pasterki na Boże Narodzenie.

Kiedy przybyła do balustrady wielkiego ołtarza, padła na kolana, gdy tymczasem dziecię weszło do prezbiterjum i stanęło po lewej stronie.

Chwile oczekiwania wydały się naszej Siostrze niezmiernie długie. — Wreszcie około północy odezwał się jej niebieski przewodnik: „Oto jest Najświętsza Panna! Oto jest!" W tej chwili usłyszała po stronie epistoły lekki szmer, podobny do szelestu szaty jedwabnej. Niewiasta przecudnej piękności, przyodziana w żółto białą szatę i niebieską zasłonę, usiadła w prezbiterjum po lewej stronie ołtarza. Znikła wszelka niepewność, a Siostra Katarzyna idąc za popędem serca swego rzuca się do nóg Najśw. Dziewicy i z ufnością składa swe ręce na Jej kolanach, jakby to czyniła względem swej własnej matki.

W tej chwili — tak sama opowiada — doznałam najsłodszego uczucia w mojem życiu, którego niepodobna mi jest wyrazić — Najświętsza Panna pouczyła mnie, jak mam znosić moje cierpienia, a wskazując lewą dęką na ołtarz, upomniała mnie, abym tam klęcząc, serce swe otwierała dodając, że tu znajdę wszelką potrzebną pociechę.

Potem mówiła dalej: „Córko moja, chcę ci powierzyć m i s j ę. Wiele wprawdzie ucierpisz, ale pamiętaj, że to wszystko dla chwały Bożej; zwyciężysz. Doznasz przeciwności, lecz łaska Boża będzie z tobą; nie bój się niczego. Powiedz wszystko co z tobą zaszło z prostotą i zaufaniem. Zobaczysz pewne rzeczy; — doznasz w rozmyślaniach twoich szczególniejszego oświecenia. Zdaj sprawę z tego temu, który kieruje twem sumieniem. Potem prosiła Siostra Najświętszą Pannę o wytłumaczenie rzeczy, które już

wiedziała, a Ona: „Córko moja, czasy są bardzo złe; wielkie nieszczęścia spadną na Francję, tron runie i cały świat dozna wszelkiego rodzaju utrapień. (Zdawała się bardzo zasmucona po tych słowach). Lecz zbliż się tylko do stopni ołtarza, stąd wylewają się łaski na wszystkich... na wszystkich, wielkich i małych, którzy o nie proszą".

„Przyjdzie chwila, gdy niebezpieczeństwo będzie wielkie, wszystko będzie się zdawało być straconem: lecz wtedy ja będę przy was, miejcie ufność; poznacie nawiedzenie moje, opiekę Boga i św. Wincentego nad obydwoma Zgromadzeniami (t. j. Zgromadzeniem XX. Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia). Miejcie tylko ufność i nie traćcie odwagi, ja będę z wami".

„W innych Zgromadzeniach i z kleru paryskiego padną ofiary. Najczcigodniejszy Arcybiskup zginie (przy tych słowach Matka Najśw. łzy wylewała). Krzyż moje dziecko będzie zelżony, na ziemię będzie rzucony, bok naszego Pana na nowo przebity, ulice krwią zbroczone i cały świat w smutku pogrążony". Głęboka boleść malowała się na obliczu Najśw. Panny. Przy tych słowach przyszło Siostrze Katarzynie na myśl: „Kiedy to wszystko się stanie?" a wewnętrzne oświecenie dało jej poznać wyraźnie liczbę 40 lat. Najświętsza Panna dała następnie wiele zleceń dla spowiednika X. Aladel, a potem powtórzyła jeszcze: „Spadną wiekie klęski i niebezpieczeństwo będzie wielkie"; — lecz nie bójcie się niczego, opieka Boża czuwa w szczególniejszy sposób, a św. Wincenty będzie was wspierał". — Wejrzenie Marji było jeszcze ciągle smutne. „Ja sama będę przy was. Oczy moje zawsze są zwrócone na was, wiele łask na was ześlę". — „Łask tych dostąpią szczególniej ci, którzy o nie proszą, lecz trzeba się modlić... bardzo się modlić... „Nie mogę powiedzieć — mówi dalej, jak długo zostawałam przy Najśw. Pannie. Wszystko, co mogę powiedzieć, ogranicza się do tego, że rozmawiając długo ze mną, znikła potem, jak cień przemijający.

Gdy Siostra Labouré powstała, spostrzegła dziecię na tem samem miejscu, gdzie je zostawiła, kiedy się zbliżyła do Najśw. Dziewicy; rzekło tylko do niej: „Już Jej nie ma"; i postępując znowu po jej lewej ręce, prowadziło ją w ten sam sposób, jak ją przyprowadziło, wszędzie roztaczając blask nadziemski.

„Sądzę — mówi dalej Siostra — że dziecię to był mój Anioł Stróż, bo go usilnie błagałam i uproszenie mi łaski oglądania Najśw. Panny. Powróciwszy do łóżka, słyszałam, jak zegar bił drugą godzinę, i już więcej nie usnęłam".

Drugie Objawienie.

Nastał 27 listopada 1830 r. — sobota i wigilja przed pierwszą niedzielą Adwentu. O godzinie $5^1/_2$ wieczorem pobożna nowicjuszka odprawiała wśród głębokiego milczenia rozmyślanie w kaplicy SS. Miłosierdzia w Paryżu. Nagle zdawało się jej, że słyszy jakoby szelest sukni jedwabnej, dochodzący od prawej strony Sanktuarjum. Nagle zobaczyła Najświętszą Dziewicę. Była wzrostu średniego, a tak nadzwyczajnej piękności, że jej opisać niepodobna. Odziana była w czerwonawo połyskującą białą szatę zapiętą u szyi i mającą wąskie rękawy. Głowę Jej okrywał biały welon, spadający aż do stóp po obu stronach. Czoło zdobiła obszyta drobna koronka, a ściśle do włosów przylegająca opaska. Twarz miała dosyć odsłonioną, podczas kiedy stopy Jej opierały się o kulę ziemską, deptając węża, gdy tymczasem drugą kulę, wyobrażającą cały świat trzymała w rękach, podniesionych do pasa. Oczy wzniosła ku niebu, składając jakby w ofierze cały wszechświat Panu Bogu, twarz Jej coraz więcej promieniała. Nagle zjawiły się na Jej palcach kosztowne i drogiemi kamieniami wysadzane pierścienie, z których wychodziły na wszystkie strony tak jasne promienie, że jasnością otoczyły Najśw. Pannę i zakryły suknię i nogi. Pierścienie po trzy na każdym palcu, jeden mniejszy od drugiego każdy wysadzany w proporcjonalnej wielkości kamienie, zależnie od tej swojej wielkości promieniowały. Wtem podniosła Najśw. Panna swój łaskawy pełen dobroci wzrok na Swoją uprzywilejowaną Córkę, a głos wewnętrzny mówił jej: „Kula ziemska, którą widzisz, przedstawia cały świat, szczególnie Francję i każdą duszę w szczególności" a Marja dodała: „Promienie są symbolem łask, jakie zlewam na tych, którzy mnie o nie proszą i dała jej do zrozumienia, jak

hojną jest dla tych, którzy się do Niej uciekają. Radość niewymowna wstąpiła w duszę S. Labouré. Straciła świadomość siebie, cała zatopiona w szczęściu. Wtem uformował się do koła Najśw. Panny w postaci owalu złotemi literami ułożony napis: „O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“ i znów usłyszała głos — mówi Siostra Labouré — każ wybić medalik na ten wzór. Osoby, które go obdarzony odpustami nosić będą, dostąpią wielkich łask, szczególniej, jeżeli go nosić będą na szyi; łaski będą zlane w obfitości na osoby, które ufność pokładają“. — Po tych słowach zdawało mi się, że obraz się odwrócił i ujrzałam na drugiej stronie literę M z wyrastającym ze środka krzyżem, a poniżej monogramu Najśw. Panny Serce Jezusa otoczone cierniową koroną i Serce Marji przeszyte mieczem. Wszystko okoliła korona z 12 gwiazd, który to szczegół wyryty na Cudownym Medaliku zapewne wskazała Siostra Katarzyna.

Dokończenie.

Drugie objawienie Najśw. Dziewicy jest jakby uzupełnieniem pierwszego objawienia. Wszak jasno i wyraźnie objaśnia, jaką była misja, którą Marja za pierwszem objawieniem wskazała: misja wybicia medalika według wzoru, jaki sama podała. W tym celu objawiła się Najśw. Dziewica po miesiącu po raz trzeci, ukazując się ponad tabernaculum i dając to samo polecenie wybicia Cudownego Medalika. Nawet i po tem trzeciem objawieniu po kilku miesiącach skarżyła się Najśw. Dziewica przed Uprzywilejowaną, że polecenia Jej nie zostały zaraz wykonane. „Ależ dobra moja Matko, widzisz że oni mi nie wierzą“. — Na co Marja: „Bądź spokojna, przyjdzie dzień, kiedy uczyni to, co pragnę: on jest moim sługą i lęka się uczynić mi jakiej przykrości“. A byłto X. Aladel, Misjonarz.

Cudowny Medalik naprawdę wybity został 30 czerwca 1832 r. po wyraźnym upoważnieniu Najczcigodniejszego Arcybiskupa Paryża Msgr. de Quélen. Wnet rozpoczął działać tak głośne nawrócenia i uzdrowienia, że przez wszystek lud jednogłośnie nazwanym został „Cudownym Medalikiem“: Medalikiem, który uzdrawia— medalikiem, który czyni cuda. — Ze wszystkich stron świata napływały prośby o medaliki i trudno było nadążyć zamówieniom. Niezliczone miljony i miljardy medalików wybito po dzisiejszy dzień.

Papież Leon XIII zatwierdził officjum i Mszę o Objawieniu Najśw. Panny Niepokalanej nazwanej od Cudownego Medalika w roku 1894, a następnie przez Kardynała Legata polecił ukoronować Statuę Najśw. Dziewicy w kaplicy Objawień w Paryżu. Pius X zaaprobował statut nowego Stowarzyszenia i wzbogacił licznemi łaskami duchownemi reskryptem z dn. 16 grudnia 1908 r.

A Siostra Katarzyna Labouré? po skończeniu Seminarjum przeznaczoną została w styczniu 1831 roku do szpitala d'Enghien na Przedmieściu Paryża, gdzie żyła bardzo świecie, nosząc w największym ukryciu w sercu swojem skarb niebieskich objawień i ciesząc się z szczęśliwych wyników i triumfów, jakie Marja Niepokalana odnosiła przy pomocy pobłogosławionego Cudownego Medalika.

Trzeba jeszcze wspomnieć o założeniu Stowarzyszenia Dzieci Marji. Stowarzyszenie powstało na wyraźne życzenie Najśw. Panny. Zatwierdzone przez anielskiego papieża Piusa IX w dniu 20 czerwca 1847 roku, oraz wzbogacone licznemi odpustami szybkim biegiem rozszerzyło się w całym Kościele św. Prima Primaria tego Stowarzyszenia jak i Stowarzyszenia Cudownego Medalika oraz tak zwanej Wizyty domowej jest na wszystkie czasy: Prima Primaria w kaplicy Objawień SS. Miłosierdzia w Paryżu. Dyrektorem zaś generalnym jest po wszystkie czasy Najprzewielebniejszy Ksiądz Generał XX. Misjonarzy.

W końcu w dniu 31 grudnia 1876 roko około godz. 7-mej wieczorem S. Katarzyna, jak to sama była przepowiedziała, zasnęła w Panu bez najmniejszej walki ze śmiercią i bez najlżejszej oznaki boleści, opuściła jej dusza ciało, aby oglądać Jezusa i Jego Niepokalaną Matkę w niebie. Sprawa beatyfikacji S. Katarzyny Labouré rozpoczętą została w r. 1907. Dnia 28-go maja 1933 w pięknym miesiącu poświęconym Marji, w roku wielkiego jubileuszu tysiącdziewięćsetlecia Odkupienia Ojciec Św. Pius XI wyniósł tę sługę Bożą do rzędu Błogosławionych.



Lipiec — Sierpień

Wakacje! Nareszcie można odetchnąć świeżem powietrzem, odpocząć po całorocznej pracy. Wyjechać z dusznego miasta, nacieszyć oczy zielenią „pól malowanych zbożem rozmaitem“, orzeźwić płuca czystem świeżem powietrzem, zakosztować wiejskich przysmaków, prawdziwego mleka, masła, świeżych jajek i owoców! użyć kąpieli i sportów! Odpocząć, zrzucić ze siebie ten ciągły przymus i wysiłek! Zapełniają się dworce kolejowe, każdy wesoły, uśmiechnięty, wszystkie troski życiowe zapomniane! Mienią się barwy nowych, letnich sukienek i zgrabnych kapelusików. Taksówki i dorożki dowożą coraz nowych, szczęśliwych pasażerów. Autobusy nieustannie odwożą gości do podmiejskich letnisk, na wycieczki... Czy każda z nas będzie tak szczęśliwą i w nowej, gustownej sukience wyjedzie na wakacje? Niestety pewnie niejednej cisnąć się będzie na usta skarga. Czemu ta i tamta koleżanka wyjeżdża a ja nie! Czemu ona może kupować coraz nowe rzeczy, kiedy nawet nie umie się ubrać! Tak nie ma gustu! I teraz w przesadnej sukience nowej wyjeżdża na dłuższy pobyt na letnisku, a ja w zeszłorocznej, odświeżonej tylko, zaledwie na skromną wycieczkę za miasto mogę sobie pozwolić. Czemu mnie tak los ukrzywdził? Czemu? Wsłuchajmy się wtedy w głos tego ducha Bożego, który nas prowadzi, a usłyszymy już nie cichy głos anioła, ale głos samego Chrystusa, który z góry wysokiej woła do tysiącznych rzesz zebranych u Jego stóp. „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie“. I to błogosławieństwo Boże ogłoszone głosem samego Zbawiciela dla ubogich, trwa, i trwać będzie do końca świata, i będzie zawsze udziałem tych, którzy nie dają się olśnić pozorem szczęścia i zadowolenia, które tak kusząco bije z bogactwa. Tak pozorem! bo i tam jest wiele niezadowolenia, zazdrości. I jak może być inaczej, kiedy nie ma na świecie bogactwa, któreby mogło zadowolnić wszystkie zachcianki ludzkie. Jak tam nieraz mało ducha! polotu myśli, jaka ciągła troska by nie utracić tego dobrobytu! Nie! nigdy bogaczów nie uważajmy za szczęśliwych. Przypatrzmy się raczej tym zastępom świętych, którzy za przykładem Pana Jezusa dobrowolnie opuszczają bogactwa, nieraz i korony królewskie, a przyłączając się do ubogich zakonników spędzają życie w dobrowolnem ubóstwie, żywiąc się użebranym chlebem, pracując ciężko, nie by sobie poprawić życie doczesne, ale żeby sobie zapewnić

szczeście wieczne. Ożywione takiemi myślami odprasujmy sukienkę i ochoczo a wesoło wybierzmy się na wycieczkę ze Stowarzyszeniem. Tam spewnością czas spędzimy mile swobodnie a pieśnią i sercem pogodzonem z wolą Bożą uczcimy Marją Niepokalaną, jednając sobie Jej opiekę, czulszą i bardziej Macierzyńską dla wynagrodzenia dobrej naszej woli i cichego poddania woli Bożej. Wkrótce obchodzić będziemy święto Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny. Niknie nam z przed oczu Jej życie ziemskie, ulatuje do Boga Ta, o której Duch św. mówi: „wszystka piękna jesteś Przyjaciółko moja, a nie masz zmazy w Tobie. Odtąd widzimy Ją już nie jako cichą Dziewicę i Matkę pracującą w ukryciu na ziemi, ale jako Królową Nieba i ziemi obleczoną w słońce, gwiazdami uwieńczoną, której Aniołowie z radością usługują. Jako Pośredniczkę wszystkich łask Bożych, które przez Jej ręce błogosławione spływają na nas. Teraz słówko do tych, które szczęśliwe, wesołe, strojne spędzają wakacje na letnisku. Czy dlatego że żyją w wygodniejszych warunkach już nie mają prawa do tego błogosławieństwa, które Pan Jezus wyrzekł do ubogich? Owszem mają i miałyby nawet gdyby posiadały wszystkie bogactwa świata bo to małe słówko, które Chrystus Pan dodał: „Ubodzy Duchem“, wszystko wyrównuje i wszystkie stany zaprasza do korzystania z tego błogosławieństwa.

Nie krępujmy więc duszy naszej przywiązaniem do rzecz doczesnych, używajmy ich dla siebie, bo mamy do tego prawo, ale nie zapominajmy i o drugich, tyle jest sposobów do ulżenia drugim, do sprawienia im przyjemności...... a wtedy dusza nie skrępowana więzami ziemskiemi wesoło i serdecznie zwracać się będzie do Tej, którą obrałyśmy sobie za patronkę, która wstępując w niebo zdaje się wołać na nas słowami pieśni: „Pójdźcie do Mnie dziatki Moje“.

Gdziekolwiek spędzamy lato i w jakichkolwiek warunkach, nie zapominajmy ani na chwilę, że jesteśmy Dziećmi Marji. Nigdy nie zdejmujmy naszego kochanego medalika, jeżeli zmuszone jesteśmy zdjąć łańcuszek ze szyi to przypnijmy medalik do bluzki, lub można to zrobić tak nieznacznie, że nikt tego nie zauważy, a my pamiętając na godność Tej, której odznakę mamy zaszczyt mieć przy sobie, nie poważymy się nigdy niestosownem zachowaniem obniżyć, nawet we własnem tylko mniemaniu godności Dziecka Marji.

Pamiętajmy uiścić prenumeratę za Rocznik Marjański!
Nadto prosimy o nadesłanie zaległości za manualiki, medaliki i dyplomy.



Z Polskiej Misji w Chinach.

NA ŚW. MARCINA.

Musi biednie wyglądać wobec niebian ten zakątek Prefektury Ap. Sunteh, skoro św. Marcin zjechał na siwym koniu, by go pokryć płaszczem puszystych płatków śniegowych. Nie sprostał jednak zadaniu i pojechał dalej. I zapłakały niebiosa nad nędzą krainy i ich mieskańców.

Zdążyłem przed słotą dojechać do Taludzantschłyn. Niewielka to gmina. Kilka rodzin zaledwie, choć wieś bardzo duża. Miałem tu spędzić trzy dni.

PRZYDAŁBY SIĘ PARASOL.

Zagospodarowałem się w zachodniej izbie zabudowania t. zw. „si-u". Obszerne pomieszczenie. I dziurawe. Otwór dawnego komina, przebijający ścianę od dachu do wnętrza, służy za wentylator. Ale i bez niego nie brak świeżego powietrza, bo i drzwi i okna posiadają pełno szpar. Poleciłem przeto cegłami zatkać otwór komina. Inaczej przeciągi mogłyby mi „urwać" głowę.

I tak miałem z nią kłopot. Bo gdzie ją schować. Dach zaczął przeciekać w kilku miejscach. Ani suchego miejsca znaleść. Nie wziąłem parasola ze sobą. Na kąpiel nieco za zimno. Zlitował się wreszcie nad biednym misjonarzem synek naczelnika gminy i mimo lodowatego deszczu gliną pozalepiał jako tako dziury w dachu. Narazie zażegnane niebezpieczeństwo. Ale co będzie później? Trzeba na gwałt zmienić cały dach. Inaczej większy deszcz może spowodować katastrofę, bo ściany są z gliny i gdy ona namoknie, cały dom runie. Jakie 60 zł i w przyszłości misjonarz może spokojnie mieszkać i spać. Kto czuje się na siłach, aby mu pośpieszyć z pomocą?

SZUKAM MASKI GAZOWEJ.

Św. Marcin oprócz śniegu sprowadził i zimno. Nie mając termometru, nie mogłem zmierzyć temperatury pokoju. Niewielebym i tak kaloryj ciepła odkrył. Ratując się od zmarznęcia, napu-

szyłem się w kołdrze jak wróbel. Zauważyli to chrześcijanie i postanowili mi przyjść z pomocą. Poszli szukać pieca. Niebawem przynieśli „piec“ — prostokątną bańkę od nafty, wylepioną gliną, z paleniskiem i popielnikiem. Na podwórzu przy pomocy mieszka zapalili ogień i kiedy się węgiel rozpalił, z triumfem zanieśli go do izby.

— No, teraz Ojciec nie zmarznie i nie będzie musiał chuchać w ręce i bić nogami o ziemię.

Widok ognia rozgrzał mnie, uczułem, że cieplej się robi, chociaż sam piec pozostawał zimny. Ale niedługa radość. Po pewnym czasie poczułem, że głowa mi ciężeje. Nie potrzebowałem długo szukać przyczyny. To przecież z pieca wszystek czad wychodził na izbę i dostawał się do moich płuc. Ładna historja. Wytrzymałem jednak tak do nocy, bo przecież zimno było. Ale przed udaniem się na spoczynek zląkłem się. Tak bez niczego przenieść się do wieczności to nie można. W dzień przy drzwiach stale otwartych można sobie było pozwolić na ten zbytek, jakim tu jest piec. Ale w nocy, to zbyt ryzykowne. Ba, gdybym miał maskę gazową. Niestety, Zdecydowałem się przeto na utratę pieca niż życia. Boć przecież może ono jeszcze przydać się Chińczykom.

HEBAN.

Gmina Taludzantschłyn posiada „kaplicę“. Tworzy ona z zachodniem mieszkaniem dla księdza i wschodniem dla służącego jedną całość. Jest to bowiem „pej-u“ t. zw. północny pokój. To zabudowanie kupiłem przed dwoma laty za ofiary z Polski. Przedtem gmina miała maleńką chałupinkę, co ledwo kilka osób się w niej zmieścić mogło i kiedy misjonarz przyjeżdżał z misją, trzeba było u pogan szukać dlań pomieszczenia. Ale cóż może być solidnego za 400 złp. Nic dziwnego, że i kaplica przedstawia się dość mizernie. Drzwi nawpół spróchniałe. Okna papierem zaklejone, wewnątrz panuje półmrok. Wprost drzwi ołtarz z gliny, przykryty zgrzebnem płótnem. Obrusy, wyjęte ze skrzyni misjonarza, czynią ten ołtarz godniejszym na przyjęcie niebieskiego Gościa. Obraz z papieru, przytwierdzony czterema cierniami do ściany. Dwa lichtarze z blachy, pomalowane ongiś pstrokato — dziś bezkolorowe. Ściany gładkie z gliny. Odnowili je wierni. Ale zato powała czarna. Czyżby to był heban? Widocznie dużo tego drzewa w Chinach, skoro go używają do budowy zwykłych domów. Tak jednak nie jest. To żaden heban, lecz najprostsze osoki lub wierzby, okopcone od dymu. Bo dawny właściciel miał tu kuchnię, a że według tutejszych zwyczajów nie było komina od pieca, więc dym przy każ-

dem gotowaniu posiłku błąkał się długo pod belkami, zanim znalazł ujście przez otwarte drzwi i dziurawe okna. Pan Jezus nie wzgardził stajenką betleemską, nie zawahał się zstąpić i pod tę powałę.

BRUKIEW.

Błogosławieni są nasi chrześcijanie, skoro tak biedni. Żyją z dnia na dzień. I ciężko im było, przez trzy dni podejmować misjonarza. Bo ani grosza do rozporządzenia. A chcieliby pokazać swemu pasterzowi, że go kochają i dbają o jego zdrowie. Przemyśliwając, nie dali mu cierpieć głodu. Misjonarz przyjechał zresztą do nich nie, by szukać siebie i wygód, lecz dusz. Obojętnem mu jest, co zje. Ale z boleścią patrzałem, jak biedacy muszą się zadawalać byle czem. Zwłaszcza jedna rodzina, złożona z trzech osób, znajduje się w ciężkiem położeniu. Nie ma ani jednego ziarnka prosa. Czem żyje? Wyznał mi ojciec rodziny. Zebrali nieco brukwi i nią się karmią. Nie na długo wszakże jej starczy. A potem? Prosił mnie, by dać jego żonie i córce przytułek w rezydencji w Tasindżłan. On sam jakoś przebieduje nadchodzącą zimę. Trzeba to zrobić, inaczej skąd mogą się spodziewać pomocy. „Żal mi ludu", wyrzekł kiedyś Jezus, widząc zgłodniałe rzesze. A nam uczniom Jego?

POSIEW.

O 3 klm od Taludzantschłyn leży wioska Litschłyn. W niej kilku tylko chrześcijan. W tym roku po jesieni posłałem im nauczyciela. Jest nim „Inhe" — sierota, wychowany przez misjonarzy, dziś ojciec rodziny. On to tę gminę przed laty otworzył. Niech dalej ją prowadzi. Wybrałem się tam z wizytą. Zastałem sporo osób. Niektórych zwabił hałas motoru. Inni stale przebywają w „szkole" i uczą się katechizmu i modlitw. Zgłosiło się bowiem kilka rodzin na katechumenów. Wynajęli dom, a raczej jeden z katechumenów oddał swe pomieszczenie pod katechumenat. Sami opłacają opał i światło.

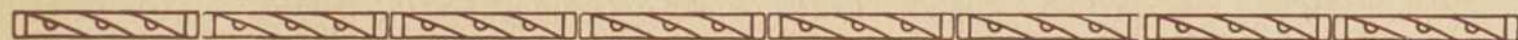
W pogawędce znalazło się miejsce i na kazanie nietylko dla katechumenów, ale i ciekawskich, co przyszli przypatrzeć sę misjonarzowi i motocyklowi, niczem oni Żydzi, co to szli do Betanji oglądać zmartwychwstałego Łazarza. Nic się do dziś w naturze ludzkiej nie zmieniło. Słuchali ciekawie tego, co im misjonarz opowiadał, o prawdziwości religji katolickiej. Przytakiwali miejscami. Czy szczerze? Któż to zgadnąć może. Nie rzecz to zresztą misjonarza. On ma być siewcą, co przygotowuje grunt pod siejbę i rzuca ziarna w tak przygotowaną rolę. Reszty dokona Bóg przy współ-

udziale każdej duszy z osobna. Ufajmy, że i te ziarna nie padną na skalisty tylko grunt, lecz znajdą dobrą rolę, co wyda plon zbawienia.

Nietylko sam misjonarz jest siewcą. W tem dziele udział biorą ci wszyscy rodacy, co przez modlitwy swe i ofiary umożliwiają misjonarzom pracę bezpośrednią nad poganami. Dzięki tym szeregom Przyjaciół możemy zakładać katechumenty i otwierać szkoły. O jak wzniosłe to dzieło! Jak miłe Bogu! Jak bardzo odpowiada duchowi katolicyzmu: „aby nastała jedna owczarnia i jeden pasterz“. Niechaj nasz zapał dla dzieła misji nigdy nie stygnie, lecz niech się potęguje z dnia na dzień.

„Przyjdź Królestwo Twoje, Panie, na ziemię chińską“.

Ks. Wacław Czapla, misjonarz.



Znaczki na Misje w Chinach!

Jeszcze do niedawna nie doceniano dostatecznie roli znaczka. Dla wielu znaczek pocztowy zwłaszcza stemplowany, nie przedstawiał żadnej wartości, dlatego też bardzo dużo znaczków wędrowało i dziś niestety wędruje do kosza.

Ciężkie położenie gospodarcze, nauczyło jednak człowieka z wielu rzeczy, które dawniej uważał za bezwartościowe, ciągnąć korzyści. Tak właśnie ma się sprawa ze znaczkami. Akcją tą na szerszą skalę zajęły się misje. Brak funduszów na prowadzenie wielu zbożnych dzieł podsunął myśl, by właśnie w tym celu wyzyskać znaczki. Dusze ofiarne bowiem, pozostają same częstokroć zpowodu kryzysu w ciężkiem położeniu finansowem i mimo najlepszych nieraz chęci nie mogą służyć misjom pomocą materjalną. Każdy jednak, bez najmniejszego uszczerbku swej kasy, może nieść pomoc kapłanom, rodakom, pracującym nad szerzeniem Królestwa Bożego na odległej niwie pogańskiej, ofiarując na ten cel zużyte znaczki pocztowe.

Lecz powie ktoś: jeden, lub parę znaczków, które zyskuję ze swej szczupłej korespondencji, mało, lub wogóle nic nie znaczy. Prawda i to, lecz prawdziwem jest również przysłowie: „ziarnko do ziarnka, nazbiera się miarka“. Jeden znaczek dodany do 999 czyni 1.000, co już stanowi pewną wartość. Nie powinniśmy więc niszczyć żadnego znaczka, bo przecież, choć stanowi on nieraz znikomą wartość, jednak może się stać tym wdowim groszem na rzecz misji.

A przecież, jak sam obecny Papież w jednej ze swych encyklik zaznacza, że na każdym wiernym ciąży moralny obowiązek

wspierania misyj, by wszyscy, jako dzieci jednego Kościoła, współpracowali w szerzeniu Królestwa Bożego na ziemi, by wszędzie, nawet do najodleglejszych pogańskich ziem dotarło ożywcze światło wiary, zapanował Chrystus-Król. I posłuchano Ojcowskiego głosu. I płyną ofiary na cele misyjne, wznoszą się błagalne modły i czem kto może spieszy z pomocą misjom. I tutaj przedewszystkiem mają zastosowanie znaczki, które nieraz są wielką pomocą dla misyj.

Rozwijająca się bardzo pomyślnie nasza Polska Misja w Chinach, dała początek wielu zbożnym dziełom, których utrzymanie pochłania wielkie sumy. Liczne poradnie lekarskie, szpitale, szkoły, ochronki, przytułki dla starców, utrzymanie katechistów i kaplic wymaga wielkich funduszów. A przecież misja ta i jej rozwój powinny nam zwłaszcza, Polakom, leżeć przedewszystkiem na sercu, gdyż jestto pierwsza prefektura polska w państwie Żółtego Smoka, która szerzy nietylko Królestwo X-sa, lecz także sławi imię Polski. I winniśmy pomagać tym naszym kapłanom, rodakom w prowadzeniu i utrzymywaniu tych dzieł, gdyż one świadczą nietylko o szlachetności i ofiarności narodu polskiego, lecz także są obrazem Polski.

Już od roku 1929 zawiązała się wśród kleryków-teologów w Krakowie na Stradomiu t. zw. „Akcja Znaczkowa dla Misji Chińskiej". Dzięki zainteresowaniu się tą Akcją wielu ludzi ofiarnych, którzy dostarczali jej znaczków, mogła wydatnie wspierać misje. Wzruszająca jest ofiarność zwłaszcza dzieci, które swe skromne zbiorki, zwykle w zeszytach, ofiarują na małych pogan Chińczyków. Lecz także starsi przysyłają nieraz swe cenne zbiory do naszej Akcji na te misje.

Zachęćmy się więc i my do zbierania znaczków na ten cel. Może pracujemy w jakich biurach, bankach, czy innych instytucjach, otrzymujących większą korespondencję? Postarajmy się w takim razie, by znaczki z kopert były wraz z ich kawałkiem (by nie uszkodzić znaczka) wycięte i przesłane do naszej Akcji. Skorzystajmy też w tym celu z naszych wpływów, czy znajomości, by zyskać jak najwięcej osób, któreby zbierały znaczki. Na tem polu możemy zwłaszcza wiele zdziałać, jeśli pracujemy w jakich stowarzyszeniach, zyskując ich członków dla Akcji misyjnej. Starajmy się więc wszędzie krzewić ideę misyjną, by jak największe masy zyskać dla naszej Akcji. Hasłem więc naszym niech będzie:

„ZBIERAM ZNACZKI NA POLSKĄ MISJĘ W CHINACH"

i przesyłam je pod adresem: *Rocznik Marjański, Kraków — Stradom L. 4.*





Opis uroczystości ku czci Najświętszej Panny w Stowarzyszeniu Dzieci Marji w Winnikach koło Lwowa.

Przyjęcie do Dzieci Marji i Akademja ku czci Niepokalanej, odbyły się w sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. O 8-ej rano odprawił Mszę św. X. Kanonik Saczyński, podczas której w przepełnionym kościele ludźmi, młodzież szkolna śpiewała ślicznie pieśni ku czci Najśw. Panny, a Stowarzyszone przystąpiły do Komunji św. — Po ewangelji, miał kazanie Przew. X. Wikary, a gdy skończyła się Przenajświętsza Ofiara — odbyło się przyjęcie nowych sług Marji, ze wszystkiemi ceremonjami i przepisanemi modlitwami, a odpowiednią do nich naukę wygłosił X. Kanonik i udzielił w końcu Uroczystego Błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Wszystko trwało blisko do 10-tej a o pół do jedenastej wyszła Suma z kazaniem. W międzyczasie zrobiono też zdjęcie fotograficzne Stowarzyszonych.

Akademja w Sali Sokoła, zgromadziła niebawem licznych uczestników; ołtarz Niepokalanej ślicznie był udekorowany, a u stóp Najśw. Dziewicy klęczała Błogosławiona Katarzyna. Na wstępie była deklamacja wierszem „Do Niepokalanej", potem Ks. Kanonik miał odczyt o Cudownym Medaliku, jego pochodzeniu, przez kogo został nam dany, komu Najśw. Panna powierzyła ten klejnot, kto rozpowszechnia go w Kościele Bożym, a w końcu zachęcał do czci Cudownego Medalika, zapisywania się w szeregi Dzieci Marji i noszenia Medalika na szyi. Zakończył opowiadaniem cudownego nawrócenia młodego grzesznika zapomocą tego cudownego wizerunku Marji! Potem wystąpił chór męski, 6—7 panów, którzy ślicznie śpiewali dwie pieśni do Matki Bożej. Dalej deklamowała jedna z Dzieci Marji wiersz: „Do mojej niebieskiej Matki", i znowu tony pieśni na mandolinach: „Cześć Marji"; „Do Twej dążym kaplicy" i „Boga Rodzico Przeczysta Panno" — deklamacja trzecia skolei: „Jak służyć Marji, aby być dobrem Jej dzieckiem" i wreszcie na zakończenie śpiew: „Przysięga Dzieci Marji"! Cała Akademja trwała blisko 2 godziny; podziwiałam gorliwość i niezmordowaną pracę, tak Czc. Ks. Kanonika jak i Ks. Wikarego. Była to wspaniała, podniosła uroczystość, a udział tylu ludzi najlepszym dowodem ogólnego zainteresowania; oby pozyskali jaknajliczniejszych czcicieli naszej Niepokalanej Matce!

Dnia 21 maja 1936 r. *S. Miłosierdzia Jadwiga.*

Za wszystkich Abonentów, Apostołów Cudownego Medalika, Przyjaciół Dzieł św. Wincentego à Paulo odprawiamy **co miesiąc po trzy Msze święte.**

Równocześnie nadmieniamy, że

Z WDZIĘCZNOŚCIĄ PRZYJMUJEMY

OFIARY NA INTENCJE MSZALNE.

Przy kościele XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu jest obecnie 14 księży, więc łatwo nam spełnić każde życzenie wiernych.

Wspomnijmy, ile przez ofiarę Mszy św. dobrego zdziałać możemy: sobie i przyjaciołom swoim wyprosić wiele łask, a duszom w czyścu pomocy i miłosierdzia Bożego.

KURJER MIŁOSIERDZIA

Na odnowienie kościoła XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu nadesłali ofiary

z Krakowa: PT. Goliński 2 zł. — St. Czajka 2 zł. — Janiak — Nycz 3 zł. — Wojnarówna 1 zł. — **z Warszawy:** Purucka — Całłówna 3,50 zł. — Jakubikówna 1 zł. — Kownacka 2 zł. — Jarema, Drohobycz 1 zł. — Fomagałówna, Rawicz 2 zł. — Cieszyński, Bydgoszcz 1,50 zł. — Kasserka, Dobra 1 zł. — Świerz, Orzegów 2 zł. — Haronska, Katowice 3 zł. — S. Miłosierdzia, Bydgoszcz 3 zł. — Sojka, W. Hajduki 3,50 zł. — Gburczykówna, Kościerzyna 1,25 zł. — Hewelt, Dąbrówka 1 zł. — Janowczyk, Bieńkówka 2 zł. — Sówka, Siemianowice 1 zł. — Waszczukówna, Łuków 2 zł. — Klich, Zakręcie 1 zł. — Tippenhauerówna, Bydgoszcz 2 zł. — Celryj, Tarnopol 1,50 zł. — Szczepanik, Poznań 2,50 zł. — Paleszowa, Zaleszczyki 2 zł. — Wilkowa, Myślenice 1 zł. — Smyczyński, Lubieńce 1 zł. — Taut, Józefów 2 zł. — Pągowski, Piotrków 1 zł. — Dziedzicowa, Węgierska Górka 1 zł. — Ks. Stefanowicz, Suchawola 1 zł. — Kownacka, Warszawa 2 zł. — Starzel, Zakopane 1 zł. — Kowalewska, Poniec 1 zł. — Karpińska, Lwów 1 zł. — Chrościńska, Wąbrzeżno 2 zł. — Ciszewski, Sambor 1 zł. — Dziedzic Agata, Bańska 1 zł. — Szyndłówna, Ujsoły 2 zł. — Przywrycka, Chodzież 1 zł. — Polaczek, Krzeszowice 3 zł. — Resner, Bożepole Kr. 2,50 zł. — Kasprzak, Mikołajewice 1 zł. — Klimkiewiczówna, Inowrocław 2 zł.

Błogosław Panie szczególniejszem błogosławieństwem wszystkich naszych dobrodziejów i ofiarodawców, którzy ofiarami swemi na odnowienie kościoła XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu przyczyniają się do większej chwały Bożej! — Bardzo prosimy wszystkich, którym chwała Boża zawsze leżała na sercu, o łaskawą pomoc. — Potrzeba nam 20.000 zł. na cele odnowienia kościoła! — Pragniemy tego dokonać drobnemi ofiarami, o które prosimy! — A może ktoś pośpieszy z większą ofiarą. Przecież Pan Jezus każdy grosz dla Jego chwały złożony nagradza już tu na ziemi stokrotnie, a ofiarodawców i żywotem wiecznym! — Serdeczne Bóg zapłać za każdy objaw życzliwości!

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Redaktor: X. Pius Pawellek, Misjonarz

PODZIĘKOWANIA.

Od dłuższego czasu cierpiałam boleści na kamienie nerkowe. Przyjechałam do szpitala św. Łazarza w Krakowie i dnia 2. IV. b. r. poddałam się operacji tychże kamieni nerki lewej. Przed operacją przyjęłam Komunję św. i z wielką ufnością oddałam się w opiekę Matki Najśw. za przyczyną bł. Katarzyny Labouré, ciesząc się, że Matuchna moja nie opuści mnie. Jakoż operacja udała się nadspodziewanie dobrze. Jednak następnej nocy nastąpiły komplikacje i tak bardzo osłabłam, że była słaba nadzieja życia, mimo, że opiekę w szpitalu miałam bardzo dobrą i pp. lekarze robili wszystko co było w ludzkiej mocy, by mnie utrzymać przy życiu. Nie rokowali jednak żadnej nadziei. Dożyłam rana i Ksiądz Kapelan zaopatrzył mnie na ostatnią drogę — przyjęłam Komunję św. i Oleje św. Wtedy uczułam silne pragnienie napicia się cudownej wody z Lourdes, o którą w. o. Siostry postarały się dla mnie. Równocześnie dałam na Mszę św. ku czci N. M. Panny i oddałam się tej Matce Naszej w zupełną opiekę, z przyrzeczeniem, że jeżeli wyzdrowieję za Jej przyczyną, ogłoszę podziękowanie w „Roczniku Marjańskim". I od tego dnia największa słabość minęła, byłam coraz to silniejszą i mam nadzieję, że już wkrótce wrócę do zupełnego zdrowia. Toteż czuję wielką wdzięczność do Matki Najśw. prosząc o dalszą opiekę i błogosławieństwo w życiu i składam najserdeczniejsze podziękowanie. Oby cześć i miłość ku naszej Matce ukochanej biła w sercach wszystkich dzieci — załączam ofiarę 5 zł.

Kraków, dnia 22. V. 1936 r. **Marja Hajduga.**

Wywiązując się z danej obietnicy, składam kwotę 5 zł., dziękując Matce Najśw. Nieustającej Pomocy za otrzymanie matury. **Z. K.**

Serdecznie dziękując Niepokalanie Poczętej i Matce Boskiej Bolesnej za odebrane łaski i wysłuchane prośby. Zarazem prosząc Ją o dalszą opiekę nad nami. Polecajmy Jej zawsze wszystkie nasze sprawy, a nie będziemy zawiedzieni. **Dziecko Marji, Bysławek.**

W podziękowaniu za doznaną łaskę, przyrzekam posyłać na misje 2 zł. miesięcznie. **Jerzy Bieliński.**

Z prośbą o zdrowie dla rodziców przyrzekam posyłać na potrzeby Redakcji „Cudownego Medalika" 1 zł. miesięcznie. **Janina Bielińska.**

Wywiązując się z danej obietnicy, składam najpokorniejsze podziękowanie Najśw. Niepokalanie Poczętej Dziewicy Marji i św. Cecylji mojej Patronce, za wysłuchaną prośbę. Polecając się nadal Ich potężnej opiece ofiaruję na cele misyj 5 zł., pokorna sługa Marji.

S-tra Cecylja, S. Miłosierdzia.

Dziękując Matce Najświętszej za otrzymane łaski, składam ofiarę 5 zł. Proszę o umieszczenie w „R. M." i „C. M:" czasopiśmie miesięcznem, w dziale podziękowania.

Stryj, 16. V. 1936. **Marjan Majer.**

Składam Najświętszemu Sercu Jezusa i Matce Niepokalanej podziękę za otrzymane łaski z prośbą o dalszą opiekę nad dziećmi mojemi.

Marja Boyowa.

Z najgłębszą wdzięcznością za łaskę powrotu do zdrowia z ciężkiej prawie nie do uleczenia choroby, ponieważ łaskę tę otrzymałem za przyczyną Najśw. Panny Niepokalanej od Cudownego Medalika, składam na „Rocznik Marjański", jako na pismo głoszące Jej chwałę, drobną ofiarę 5 zł.
Lwów, 2 maja 1936 r. **Wanda Spiro.**

Tytułem ofiary dziękczynnej za odebraną w miesiącu Marji łaskę, składam 5 zł. **Artur Reissmüller, Bydgoszcz.**

Kiedy zostałam przyjęta do Stowarzyszenia Dzieci Marji, nadszedł wreszcie ten wielki, uroczysty i zarazem święty dzień, w którym u stóp ołtarza przysięgłam wierność Swej Królowej Marji. W skromnej kapliczce Sióstr Miłosierdzia, klęczy 12 dziewczynek w bieli, welonach i wiankach mirtowych i ze świecą gorejącą, z oczami utkwionemi w Najśw. Panienkę. Młode dusze ulatują do Tej Najdroższej Matki, do Tej Opiekunki niebieskiej, u której od dziś mamy szczycić się szczególniejszą opieką. Usta nie są zdolne wymówić jak tylko Najdroższa Matko... Matuchno... W tych słowach jest zawarte nieograniczone uwielbienie i miłość i wreszcie gorąca prośba nad dalszem życiem Jej Dziecka — Dziecka Marji.

Najczcigodniejszy nasz Ksiądz Dyrektor wygłosił piękne i wzruszające kazanie do nowoprzyjętych. Kazanie się kończy. Cisza zalega kościół... Przysięga... Organy zabrzmiały i rozpoczęło się przyjęcie. Drżącemi słowami powtarzamy akt wiary, przysięgę, wreszcie akt oddania się w opiekę Matuchnie Najświętszej.

Tu już daremne są wszelkie usiłowania, by łzę powstrzymać, te wcale nieproszone jedna za drugą, jak perły nizane na sznurek, wybiegają z ócz, staczają się po rozpalonych policzkach i nikną... Ale w duszy radość. Och! jaka wielka radość. Matko, Najmilsza, Najlepsza. Już jestem Twojem Dzieckiem. Trzymaj mnie za rękę jako dziecię i własność Swoją, pilnuj mnie i nie wypuszczaj mnie ze Swojej opieki. Słowa te, jak nić babiego lata, płyną... płyną... wolno — wolniuteńko, aż do złotego tronu Tej, która jest Matką nas wszystkich. Cześć Marji!
Wejherowo, w maju 1936 r. **Dziecko Marji H. K.**

Przesyłam przyrzeczoną ofiarę na misje (20 zł.), z serdecznem podziękowaniem M. B. z Lourdes za polepszenie zdrowia mej córki Kazimiery.
Marja Zautmanowa, Warszawa.

Wywiązując się z obietnicy danej Matce Najświętszej Cudownego Medalika, składam publiczne podziękowanie za otrzymaną łaskę z prośbą o dalszą opiekę. Jako ofiarę składam 2 zł. **Dziecko Marji.**

Za otrzymaną łaskę dziękuję i ofiaruję 2 zł. **Karolina.**

Marjo, przyjmij dzięki za łask Twych hojny zdrój, co płyną z Twojej ręki na dzieci i dom Twój; najlepszą jesteś z Matek, Twą szczodrą otwórz dłoń i grono Twoich dziatek w swem sercu zawsze chroń.
Dziecko Marji z Krakowa.

Po szczęśliwem rozwiązaniu zapadłam na ciężką chorobę nóg (skrzep i zapalenie żył a wkońcu zakażenie). Zdawało się, że koniec wkrótce nastąpi. Złożona ciężką niemocą udałam się z prośbą do Matki Najświętszej oraz do Serca Jezusowego, przyrzekając, że po przyjściu do zdrowia ogłoszę publicznie. Zostałam wysłuchana. Dziś czuję się zupełnie zdrową, za co z głębi serca dziękuję Matce Najświętszej, błagając o dalsze wstawiennictwo u Najsłodszego Serca Jezusa.
Krzeszowice, dn. 25. IV. 1936 r. **Anna Ostochowska.**

Kraków — Druk W. L. Anczyca i Sp.